Przedpłata
[illegible]
z przesyłką
pocztową
wynosi
12 koron
[illegible]

ZWIĄZEK.

REDAKCYA
i
Administracya
we Lwowie
przy ulicy
Hetmańskiej
l. 12.

Pismo dwutygodniowe.

Organ Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Wychodzi 10. i 25. każdego miesiąca w objętości arkusza.

Nr. 5. Dnia 10. marca 1901. XXVIII. rocznik.

Nakładem Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz.

Ankieta kredytu rękodzielniczego w ministerstwie handlu.

(Dokończenie).

Pytanie 4 (organizacya kredytu przez stowarzyszenia przemysłowe) jest już załatwione przeczącą odpowiedzią na pytanie 3 *a)*. Przyłączam się do wywodów posła Schneidra, który trafnie podniósł, że interesu kredytowego nie należy wiązać z korporacyą przemysłową. Słusznie wskazał on, że można być bardzo dzielnym pod względem zawodowo rękodzielniczym — ale dla sprawy stowarzyszenia kredytowego nie koniecznie odpowiednim. Dalej — nie można tu wykonywać przymusu. Żeby jak rozciągać ustawę przemysłową, przymusu przystąpienia do stowarzyszenia kredytowego i przyjęcia poręki wykonać nie można. Rezultat byłby zatem taki — że lepiej sytuowani stanęliby na uboczu, ponieważ, jak to już powiedziano, nie zechcą swoim majątkiem dopomagać do wzmocnienia konkurentów. Z tego powodu wydaje mi się niemożliwem, żeby korporacye przemysłowe w tej sprawie wiele zdziałały. Natomiast mogą korporacye te działać bardzo pobudzająco przy tworzeniu stowarzyszeń magazynowych, produkcyjnych i surowcowych do wspólnego zakupna. W tym kierunku też w ostatnich latach już coś zrobiono, zwłaszcza zaś założono niektóre stowarzyszenia surowcowe, które bardzo pomyślnie się rozwijają.

Pytanie 5 *a)* (co do wiązania istniejących instytucyj kredytu osobistego w związki wyższego rzędu) — połączyłbym z pytaniem 6 (czy jest pożądany wpływ na organizacye kredytu przemysłowego nakształt tego, jaki mają Wydziały krajowe na kasy Raiffeisena?). Przy kasach Raiffeisena łączenie ich w związki jest niezbędnie potrzebne Stowarzyszenie, ograniczone na okręg drogowy (u nas w Galicyi przeważnie na parafię — *przyp. Red.*), nie jest zakładem żywotnym nie może nawet mieć swego lokalu, jak dr. Vogler słusznie zauważył, ponieważ koszta zarządu byłyby za wysokie. Są to te małe stowarzyszenia oszczędności i zaliczek, jakie przed dziesiątkami lat mieliśmy w Wiedniu, które poprzestają na tem, że raz na tydzień w gospodzie urządzają zgromadzenie i składają grosz zaoszczędzony, z którego potem daje się pożyczkę członkowi, będącemu w potrzebie. Ale to nie są instytucye kredytowe, któreby ze swej strony mogły korzystać z bankowego kredytu. Poseł Böheim w pierwszym dniu tej ankiety słusznie położył nacisk na to, że nie należy się zanadto opuszczać na kredyt bankowy, ale że jest zadaniem stowarzyszeń kredytowych, pielęgnować interes wkładek oszczędności. Wtedy stowarzyszenie, które stara się przez dobre urządzenia pozyskać zaufanie publiczności i ściągać od niej grosz zaoszczędzony, jest do pewnego stopnia — nie mówię, że bezwarunkowo [illegible] one od tego, by musiało za wahaniem [illegible] py procentowej iść tak dalece, jak wtedy, gdy wyłącznie się ogranicza kredytem bankowym. Właśnie w zeszłym roku (1899) widzieliśmy, jak stopa procentowa bankowa nie tylko u nas ale wszędzie doszła do takiej wysokości, że np. nawet pruska państwowa centralna kasa dla stowarzyszeń była zmuszona swoją stopę procentową wymierzać według bankowej, która na czas krótki doszła aż do 7%. W tym czasie było rzeczą możliwą, że nasze stowarzyszenia, które udzielały kredytu nie tylko

w eskoncie weksli, lecz więcej kredytu w pożyczkach, (skryptowych) prawie żadnej zmiany swojej stopy procentowej nie przedsięwzięły. Co najwyżej podniosły one stopę procentową dla wkładek oszczędności o ½ od sta — zaś stopę procentową pożyczek albo podwyższyły o ½% albo zadawalały się w tym czasie o ½% mniejszą margą między stopą procentową w procentach biernych a czynnych.

Tu jedynie jest droga do dostarczenia środków stowarzyszeniom kredytowym. Do tego jednak muszą one być tak zorganizowane, ażeby istotnie obudzały zaufanie, ażeby ich poręka miała więcej niż platoniczną wartość — potrzeba także, żeby im nie czyniono trudności. Niestety jednak muszę powiedzieć, że od szeregu lat spotykamy się z różnemi usiłowaniami rządu albo poszczególnych jego organów, żeby stowarzyszeniom ile możności uszczuplić albo odebrać wkładki oszczędności. Jestem w tem położeniu, że z najnowszych czasów mogę przytoczyć fakt już wprost niedouwierzenia.

Tu mowca przytacza znany wypadek z Towarzystwem zaliczkowem w Bełzie, któremu odmówiono zarejestrowania zmiany statutu z powodu wkładek oszczędności. Gdy wypadek ten wskutek orzeczenia najwyższego Trybunału zakończył się dobrze a odnoszący się do niego ustęp z mowy p. Wrabetza swego czasu zamieściliśmy w *„Związku“*, przeto nie chcąc się powtarzać, ustęp ten tutaj opuszczamy.

Sądzę przeto — mówi p. Wrabetz dalej — że zanim sobie mamy łamać głowy nad tem, jakby dostarczyć środków do popierania stowarzyszeń, należałoby przedewszystkiem wszystkie państwowe władze do tego doprowadzić, żeby dobrze zorganizowanym i dobrze gospodarującym stowarzyszeniom możliwie jak najmniej czyniły trudności na drodze ich rozwoju.

Jeżeli nas pytają, czy kasy Raiffeisena nadają się do tego, żeby je można zużytkować do dostarczania kredytu osobistego dla małych przemysłowców — i jeżeli zwłaszcza rzeczoznawca dyrektor Hattingberg tak bardzo za tem się oświadczył — to muszę powiedzieć, że mogę to sobie po części wytłómaczyć pomyślnemi wynikami, osięgniętemi przez kasę Raiffeisena w kołach włościańskich, ale że zapomina się przy tem o wielkiej różnicy między ludnością rękodzielniczą a włościańską i o niektórych różnicach między organizacyą kas Raiffeisena a stowarzyszeń Schultzego z Delitzsch.

W kołach rękodzielniczych widoczna jest dążność zakładania stowarzyszeń tylko z ograniczoną poręką — z obawy strat wskutek nieograniczonej poręki, ponieważ w latach ubiegłych pewna liczba stowarzyszeń z poręką nieograniczoną upadła, chociaż z zupełnie innych przyczyn. Stowarzyszenia z poręką ograniczoną upadały także, ale szkoda tem wyrządzona nie była nigdy tak wielka. Gdyby publiczność wogóle chciała myśleć, to stowarzyszeniom z poręką ograniczoną nie dawałaby tyle kredytu, co tamtym. Ale nie jesteśmy jeszcze pewni, czy i przy ograniczonej poręce nie dożyjemy jeszcze bardzo wielkich upadków. Różnica zaś będzie ta, że przy nieograniczonej poręce członkowie, zaś przy ograniczonej wierzyciele stracą swój grosz.

Ale gdyby dla rękodzielniczych stowarzyszeń obrano formę kas Raiffeisena, musiałyby one mieć porękę nieograniczoną, to bowiem jest zasada, której Raiffeisen wielką przypisywał wartość. Dla tego też, tworząc swój system, nie przyjął do niego nawet udziałów. Udziały zostały przyjęte dopiero po wydaniu niemieckiej ustawy o stowarzyszeniach a i wtedy przeważnie tylko w minimalnej kwocie pięciu marek — wagę główną kładziono na odpowiedzialność. Ale w kołach drobnych przemysłowców waga główna spocząć powinna nie na poręce, lecz na nagromadzeniu możliwie największego **kapitału własnego** a ten kapitał własny powinien być stopniowo zebrany z bardzo małych, drobniutkich rat tygodniowych, ponieważ przez to można osiągnąć także uboczny cel wychowawczy, nakłanianie stowarzyszeń do oszczędności.

Dalsza różnica między oboma temi systemami polega na tem, że kasy Raiffeisena wykluczają weksle. Rękodzielnicza kasa jednak, jeżeli ma być żywotna i chce odwoływać się do kredytu bankowego, musi mieć weksle. Jeżeli się mówi, że włościanin nie był dojrzały do wekslu, mogę to przyznać — ale rękodzielnik, który nie jest dojrzały do wekslu, znaczenia wekslu nie zna, jego łatwego sposobu użycia, jego pożytku i t. p., jest, jak na nasze czasy, bardzo zacofany. Weksla wykluczyć nie można. A wreszcie — między wekslem, którego się nie płaci, a skryptem dłużnym, którego się także nie płaci — nie ma istotnej różnicy. Skarżyć się musi tu i tam — i nie wiem, co przemysłowiec na tem skorzysta, że pozywać go będą o zapłatę ze skryptu dłużnego zamiast z wekslu. W praktyce jest to wszystko jedno — a wobec skróconego cywilnego postępowania, jakie mamy obecnie, zaskarżenie skryptu dłużnego na 50 do 200 zł. nie trwa znacznie dłużej od postępowania z prawa wekslowego. W ten sposób tylko zaszkodziłoby się stowarzyszeniom, uniemożebniając im korzystanie z bankowego kredytu.

Należałoby stowarzyszeniom i wszelkim zakładom kredytowym bardziej uprzystępnić kredyt bankowy. Jest on o wiele za drogi. Nie mówię o kredycie w banku austro-węgierskim, który się trzyma

w umiarkowanych granicach co do procentu — ale jeżeli stowarzyszenie nie otrzyma w tym banku dostatecznego kredytu i musi się do innego banku udać, musi samo płacić 5 do 6 od sta. Jakże ma swoim członkom taniego kredytu udzielać? Ale i bank austro-węgierski nie spełnia swego zadania w pełnej mierze. Ma on według statutu eskontować weksle, zaopatrzone podpisami dwóch jako dobrze wypłacalne znanych firm lub osób. Ale to postanowienie statutowe praktyka pozbawia mocy. Bank ma kolegium cenzorów, to ocenia żądającego kredytu, a jeżeli tenże wyczerpał kwotę, na jaką go oceniono, weksla jego się nie przyjmuje, podpis jego już nie uchodzi za wypłacalny. Jakiem prawem? Czy mamy pewność, że cenzorowie dobrze go oszacowali? Może on wtedy przynieść weksel z trzema lub czterema podpisami — jeżeli granica kredytu jest osięgnięta, już się żadnego weksla jego nie przyjmuje — a tak samo i wtedy, jeżeli akceptant albo który z żyrantów doszedł już do granicy swego kredytu. Musi wtedy iść do innego banku — a to pociąga za sobą podrożenie kredytu. Austro-węgierski bank powinienby przeto — jeżeli ma do czynienia z instytucyami, składającemi publiczne rachunki, postępować inaczej, niż z firmą, której interesów tak dobrze przejrzeć nie może — bo gdy ma przed sobą wykazy tych instytucyj, do publicznego składania rachunków zobowiązanych, to jest w stanie kredyt jej dość dokładnie ocenić a więc i bardziej go rozszerzyć może.

Przystępuję do jeszcze jednej różnicy między dwoma systemami. Co się dzieje w kasach Raiffeisena a co w stowarzyszeniach Schultzego z Delitzsch ze zwyżkami, jakie się z końcem roku pokazują? Oczywiście, należy tu porównywać instytucye, trzymające się ściśle systemu swego założyciela. Jeżeli się tedy porówna kasy, odpowiednio zorganizowane i dobrze zarządzane, dochodzi się do następującego wyniku: W kasach Raiffeisena otrzymują członkowie małe oprocentowanie własnego kapitału, ograniczone nawet do wysokości stopy procentowej wkładek oszczędności. W stowarzyszeniach Schultzego z Delitzsch cała zwyżka ma być rozdzielona pomiędzy wszystkich członków (po oddzieleniu odpowiedniej kwoty na rezerwę — *przyp. Red.*). Członek powinien z końcem roku odebrać to, co za dużo zapłacił w odsetkach i może tę kwotę od zapłaconych procentów sobie odliczyć. Odpowie kto, że to się nie dzieje we wszystkich stowarzyszeniach. Z pewnością! Ale jeżeli ustawa będzie zmieniona, jeżeli się postanowi, że każdy członek tylko jeden udział może posiadać, że wszyscy członkowie mają równe prawo głosowania — wtedy będzie wykluczone uprzywilejowanie sił kapitalistycznych, jakie się tu i owdzie pojawia. Ale powiedzieć, że ponieważ to się w niektórych stowarzyszeniac dzieje, przeto zwyżka nie ma wrócić do tych, którzy ją stworzyli, lecz musi być złożona do funduszu rezerwowego i nagromadzona dla przyszłych pokoleń — to przecież nie uchodzi. Zkąd przychodzi drobny rękodzielnik do tego, żeby stwarzać fundusz dla innych i na późniejsze czasy? Jest o wiele słuszniej, oddać mu ten grosz, ażeby przez to obniżyć stopę procentową, opłaconą od pożyczki.

Czytałem statut wzorowy, wydany przez górno-austryacki Wydział krajowy dla rzemieślniczych kas Raiffeisena. Są tam ściśle określone funkcye dyrekcyi, rady nadzorczej i rachmistrza. Tylko że tam nazywa on się prowadzącym księgi i kasę. Tą organizacyą nie dopomożecie drobnym rękodzielnikom. Schultze-Delitzsch chciał, aby przez udział w zarządzie uczył się obywatel samorządu, ażeby w małem stowarzyszeniu wyrabiał się do samorządu w gminie, w kraju i państwie. Ale jeżeli ustanowicie dyrekcyę z 5 do 9 członków, którzy właściwie nic nie mają do roboty, bo prowadzący księgi i kasę robi wszystko, wtedy nigdy celu tego nie osięgniecie. Jest też sprzeczne z zasadami stowarzyszeń, żeby tworzyć pięcio- lub dziewięciogłową dyrekcyę, ale dwom z jej członków dać prawo podpisywania firmy. W ten sposób mniejszość może nałożyć zobowiązania nie tylko na większość dyrekcyi ale i na całe stowarzyszenie. Najlepszym dowodem, że i ów rachmistrz nie wystarcza, że koniecznie trzeba całą dyrekcyę do prowadzenia zarządu zobowiązać, jest, że włościańskie kasy Raiffeisena w roku zeszłym nie były w stanie złożyć zamknięć rachunkowych za rok ubiegły w prawnie oznaczonym terminie, t. j. z końcem czerwca.

Czy chcemy, żeby to samo i w kołach drobnych rękodzielników się działo? W dobrze zorganizowanem stowarzyszeniu w sześć tygodni po końcu roku zamknięcie roczne powinno być gotowe. Gdzie się to nie dzieje, tam gospodarka nie jest w porządku. Zastrzegbym się musiał przeciw temu, żeby wszystko spoczywało na barkach jednego tak, żeby w dyrekcyi wcale się nie obudziło poczucie odpowiedzialności. Przyznaję, że w kołach włościańskich może to być potrzebne, ponieważ pod pewnym względem są one bardziej zacofane, niż nasi drobni rękodzielnicy. Uznaję trudy, jakie sobie zadaje dolno-austryacki Wydział krajowy, jego rewizorowie i wędrowni nauczyciele, ażeby te kasy lepiej zorganizować. Gdy jednak faktycznie istnieją wadliwości — nie chciałbym, ażeby je i w kołach rzemieślniczych zakorzeniać. Zakładajcie w kołach rękodzielniczych stowarzyszenia, oparte na prawdziwych zasadach asocyacyi, urządźcie im dobrą rachunkowość, a wtedy pójdzie dobrze.

Najlepszym tego dowodem jest, że rada przemysłowa ministerstwa handlu jako podstawę do zakładania stowarzyszeń surowcowych, magazynowych i t. p. przyjęła kierownicze zasady systemu Schultzego z Delitzsch i że z tem do dziś jest dobrze. Ale główną rzeczą jest dobre przestrzeganie zasad. Organizacya stowarzyszeń od samego początku powinna być dobra: dobry statut, dobra rachunkowość — a wtedy rzecz pójdzie. O stowarzyszeniach, które w ostatnich czasach przez radę przemysłową były poparte, możemy powiedzieć, żeśmy z nich zupełnie zadowoleni i że dobrze się rozwijają.

Na pytanie 7 (braki w systemie wypłat u rękodzielników) trudno podać środek stanowczy. Rękodzielnicy sami z pewnością nie płaciliby tak nieregularnie, gdyby ich odbiorcy większego porządku się trzymali. Ale w tem tkwi prawdziwa choroba — a tu niestety klasy posiadające przodują złym przykładem. Powiedziano to już nieraz — ale musi się powtarzać, może klasy te przecież się przekonają, że mają tu ważne zadanie do spełnienia. Milionerzy nie wzdrygają się przed tem, żeby przez lata pozostawali dłużnymi przemysłowcom. To jest faktem. Jeżeliby przemysłowcy wiedeńscy tylko od posiadających klas wcześnie otrzymywali swój pieniądz — mieliby miliony do rozporządzenia. Nie jest to wcale przesada. Ale niestety tak się nie dzieje. Bank austro-węgierski wobec kwestyi zaliczek na pretensye książkowe zachowuje się chłodno i odpornie — a to z powodu, którego nawet za złe mu wziąć nie można. Twierdzi, że przez to zepsuje się wogóle stosunki wypłat w Austryi. I tak jest chorobą w Austryi, że tak trudno się pożycza i tak długo się spłaca. Pożycza się z reguły tylko niechętnie — ale rzecz główna, że tak długo pozostaje się dłużnikiem i nie na każdy dług daje się akcept. Bank austro-węgierski dąży do wprowadzenia tego zwyczaju, żeby każdy, kto nie płaci gotówką, dawał akcept; bank bowiem jest gotów akcepty te eskontować. Jeżeli jednak będzie się forsowało dawanie zaliczek na książkowe pretensye, wtedy będzie się jeszcze więcej robiło na kredyt, nie żądając żadnych akceptów. W tem trudno bankowi odmówić słuszności. Jeżeli przeto sprawa wypłat rękodzielników ma się polepszyć, musi przedewszystkiem publiczność konsumująca nabrać świadomości swego obowiązku, ażeby pretensye przemysłowców w możliwie krótkim czasie zaspokajano.

Na tem byłbym u końca moich wywodów. Prosiłbym, ażeby rząd starał się sprawę asocyacyi, bez względu na system, ustawodawczemi środkami popierać. Bezpośredniego materyalnego poparcia nie potrzebujemy się domagać. Możnaby chyba rozważyć, czy pocztowa kasa oszczędności, która obecnie wszystkie swe zasoby w państwowych papierach umieszcza, co nie jest bez niebezpieczeństwa, nie mogłaby otworzyć oddziału dla eskontu weksli stowarzyszeń, prawdziwie do kredytu zdolnych. Takie weksle byłyby z pewnością papierem dobrym dla banku, ażeby pocztowa kasa oszczędności każdej chwili mogła pieniądz dostać. To wydaje mi się o wiele stosowniejszem, aniżeli żeby pieniądze pocztowej kasy oszczędności tak jednostronnie były umieszczane. Wszak i kasy oszczędności przekonały się, że nie jest dobrze wszystkie swe zasoby w kredycie hipotecznym umieszczać i starają się część ich uruchomić przez umieszczanie na wekslach. Nie potrzeba dalej rozwodzić się nad tem, jakie byłyby następstwa, gdyby skutkiem zawikłań nastąpił spadek kursu papierów państwowych a pocztowa kasa oszczędności była zmuszona do czynienia większych wypłat.

Zły stan stowarzyszeń pożyczkowych w Galicyi.

Pod takim groźnym tytułem wiedeńska „*Genossenschaft*“ przytacza za niemieckiem równie pismem „*Kapitalista*“ pogląd na nadmierne mnożenie się stowarzyszeń pożyczkowych u nas. Znamy te stowarzyszenia, wiemy o których mowa, ale jesteśmy wobec nich dotąd bezradni, więc warto posłuchać, jakie zdanie wygłaszają o nich obcy i jakie zalecają rady.

„*Kapitalista*“ powiada:

Afera Stowarzyszenia oszczędności i zaliczek „Vindobona“ wydobyła znowu na porządek dzienny od lat omawiane pytanie zaprowadzenia przymusowych lustracyi w kasach zaliczkowych — a ta okoliczność zasługuje tembardziej na szczególną uwagę, gdy przedłożenie rządowe z r. 1897*) obowiązkowej lustracyi dotyczące, nie stało się dotychczas ustawą.

Ustawa z 9 kwietnia 1873 r. o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych ujrzała światło dzienne w czasie, w którym nie wydawało się koniecznem, by surowej państwowej kontroli poddać instytucye, opierające się na samopomocy. Dziś jednak stosunki ukształtowały się tak, że bez ścisłej kontroli samopomocy stowarzyszonych pozostawić nie można, tudzież że jeśli w tym kierunku nie przedsięweźmie się bez zwłoki radykalnych środków, to całe warstwy ludności utracą podstawę materyalną.

Gdy widzę się zmuszonym przedstawić tę rzecz tak czarno, nie czynię tego jako dyletant, lecz na podstawie doświadczeń praktycznych, gdyż przez wiele lat kiero-

*) Data ta jest nieprawdziwa, przedłożenie rządowe przyjęła w r. 1895 Izba posłów — Izba panów jednak tego dotychczas nie załatwiła.

wałem instytucyą opartą na samopomocy, i przy tej sposobności, tudzież na podstawie gdzieindziej zrobionych spostrzeżeń — nabrałem przekonania, że szybkie zaradzenie złemu jest konieczne.

Nie mam wcale zamiaru wszystkich Kas zaliczkowych monarchii stawiać w fałszywem świetle; moje spostrzeżenia ograniczają się na razie tylko na Galicyę i to tylko na pewną część stowarzyszeń opartych na samopomocy. Jak to ze statystyki można się przekonać, w tym właśnie kraju rozmnożyły się kasy zaliczkowe, jak grzyby po deszczu.

To rozmnożenie nad miarę nie da się wcale usprawiedliwić zapotrzebowaniem gospodarstwa ludowego, usprawiedliwić można to raczej tem, że ustawa z r. 1873 bywa nadużywana w pewnym stopniu nawet z profesyi do pokrycia praktyk lichwiarskich i innych ciemnych dążeń.

Pewną kategoryę Towarzystw kredytowych zakładają wprost lichwiarze, którzy, gdy im ustawy przeciw lichwie z lat 1877 i 1881 wytrąciły ich zatrudnienie z ręki, to teraz pod płaszczykiem takich Kas swój sposób zarobkowania nie tylko dalej uprawiają, ale są nawet wstanie szerzej go rozwijać, bo mają do rozporządzenia i wkładki publiczności i pieniądze, uzyskane w bankach z reeskontu weksli.

Operacye takich instytucyi zainteresują każdego, ile to bowiem biedny dłużnik musi zapłacić, by niezbędną mu pomoc materyalną rzeczywiście otrzymać. Przedewszystkiem musi przystąpić jako członek do Towarzystwa. Naturalnie, że statuty dotyczącego Towarzystwa już z góry przewidziały, by taki nowo przystępujący członek nie doszedł nigdy do pełnych praw członka, to znaczy do wykonywania przysługującego członkom prawa głosu, wyboru i wybieralności, bo z reguły wykonywanie tych praw jest zawisłe od złożenia bardzo wysokiego udziału, do czego naturalnie największej liczbie szukających kredytu brak środków. Z kosztami, które są połączone z osiągnięciem praw członka, łączą się jeszcze inne nienormalne procenty od zaliczek i opłaty z tytułu kosztów zarządu, za druki i t. d. tak, że gdy to wszystko razem się zliczy, to stopa procentowa od zaliczek, przez tego rodzaju instytucye udzielanych, jest o wiele wyższa, aniżeli była ta, którą swego czasu, t. j. przed rokiem 1877 płaciła przez pijawki lichwiarskie wysysana ludność wiejska.

Inną kategoryę takich Towarzystw kredytowych łupią kreatury, które utraciły wszelką własną podstawę materyalną. Gdy który doznał rozbicia własnego okrętu, wtedy stara się wszelkiemi siłami jak najprędzej dostać pod opiekuńcze skrzydła jakiego Towarzystwa kredytowego, a gdy mu to się uda, wtedy ma na czas długi zapewnione stanowisko, bo Dyrekcya sama sobie wymierza zaliczki w nieograniczonej mierze, sama sobie ustanawia niższą stopę procentową, aniżeli innym członkom, a na papierze urzędująca Rada nadzorcza spełnia swe obowiązki w ten sposób, że i ona niemniej dobrze Towarzystwo pompuje. Znam takie Towarzystwa, w których dwóch do trzech członków Dyrekcyi właśnie tyle są dłużni, ile naprzykład 500 członków Towarzystwa. Członkowie nie mogą wykonywać według własnego życzenia prawa wyboru, bo w tym wypadku grożą im zupełnem odjęciem kredytu, a jeśli który odważy się skrytykować działalność Dyrekcyi, to może na pewne liczyć na to, że jako członek Towarzystwu szkodliwy zostanie w najkrótszym czasie wykreślony z listy członków. W stowarzyszeniach tego rodzaju są funkcyonaryuszami (buchalterami, kasyerami etc) tacy ludzie, którzy popadli w konkurs, gdyż po takich tylko ludziach Dyrekcya może się spodziewać, że na wszystkie manipulacye patrzeć będą przez palce. Tak np. znam stowarzyszenie, w którem jest zatrudnionych trzech urzędników, z tych zaś dwóch było trzy razy, a jeden cztery razy bankrutem.

W innem znowu stowarzyszeniu cała manipulacya spoczywa w ręku jednego tylko urzędnika, który aż pięć razy zgłaszał konkurs. I pomyśleć, jak tego rodzaju urzędnicy tam się rządzą!

Innym znowu rodzajem stowarzyszeń kredytowych rządzą tacy ludzie, którzy z pomocą tych instytucyi uprawiają politykę lokalną i z tego powodu swój własny interes przedewszystkiem mają na oku. Ci panowie umieją to doskonale urządzić, by zostać członkami rady miejskiej, lub kahału, by im właśnie dostała się dzierżawa propinacyi, lub podatku od artykułów spożywczych, — gdyż ci, którzy się odważą z nimi walczyć, mogą liczyć na pewno na swoją materyalną zgubę. Te indywidua są jeszcze zazwyczaj agentami biura informacyjnego kredytowego, co przyczynia się do tego, że się ich ponad to boją.

Wiele jeszcze mógłbym przytoczyć z praktyk galicyjskich stowarzyszeń kredytowych i oszczędności — niech to jednak wystarczy. Chcę jednak do posłów Rady państwa wystosować wezwanie, aby ci, gdy na porządek dzienny przyjdzie nowela do ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, w tym duchu działali, by w tej noweli poczyniono następujące zmiany:

1 Wybór członków Dyrekcyi i Rady nadzorczej każdego stowarzyszenia kredytowego podlega przyzwoleniu powiatowej władzy politycznej.

2. Lustracye lustratorów powiatowych powinny się odbywać przynajmniej raz na pół roku.

3. Ustanowienie stopy procentowej i poborów pobocznych podlega przyzwoleniu politycznej władzy powiatowej lub Sądu obwodowego.

4. Rachunkowość i manipulacya wszystkich instytucyi musi być taka sama i to na formularzach, wydanych przez władzę polityczną krajową.

5. Członkom Dyrekcyi i Zarządu zakazuje się pod karą we własnem stowarzyszeniu zaciągać pożyczki pod jakimkolwiek bądź tytułem.

„*Genossenschaft*“ na to powiada:

Powyższy artykuł przynosi bardzo interesujące, chociaż obznajomionym ze stosunkami nie nowe fakta o stosunkach niektórych stowarzyszeń kredytowych w Galicyi, które jednak nie należą ani do polskiego, ani do ogólnego Związku niemieckiego. O ile jednak przedstawienie panujących stosunków jest prawdziwe, o tyle za daleko idące są żądania końcowe autora; te właśnie dowodzą, że autor idei zasadniczej stowarzyszeń opartych na wzajemnej poręce nie zna i dlatego nie wie, że one potrzebują tylko uzupełnienia ustawy w jednym kierunku, to jest wprowadzenia obowiązkowej rewizyi, która sama jedna jest wstanie uwolnić stowarzyszenia od przedstawionych zgubnych narośli. Policyjna opieka i ograniczenie nie usunęły jeszcze zła nigdy i nigdzie; idea stowarzyszeń musi sama przez się wyzdrowieć.

Postanowione przez (znanego nam) autora w powyższym artykule, pięciorakie żądania są częściowo tak nierozumne, że my w szeroką interpretacyę ich wcale wdawać się nie będziemy. Pierwsze i trzecie żądania są grobem dla samorządu stowarzyszeń i wkraczają w prawa członków, względnie Walnego Zgromadzenia. Przyjęcie podobnych żądań zniszczyłoby zasadę odpowiedzialności własnej, bo za czynności w ten sposób złożonego stowarzyszenia byłaby odpowiedzialna wyłącznie polityczna władza powiatowa, a nie Zarząd. Według punktu trzeciego, zaznaczamy to ubocznie, powierzonoby sądowi obwodowemu, lub politycznej władzy powiatowej — zadanie nie do rozwiązania. Z żądaniami drugiem i czwartem możnaby się zgodzić, gdyby zamiast władz politycznych Związki miały prawo lustracyi i prawo sporządzania jednakowych formularzy; niemniej przeciąg czasu między jedną a drugą lustracyą musiałby być przedłużony. Żądanie piąte możnaby zastosować tylko do większych stowarzyszeń, a nie do drobnych, do których przystępują członkowie celem uzyskania kredytu. Któż w tych stowarzyszeniach dozwoli, by go wybrano członkiem Zarządu, jeśli wskutek tego straci kredyt, potrzebny mu niezbędnie w wykonywaniu przemysłu, handlu i t. p.

Przeciw nadużyciom w tym kierunku stworzono już tamę w dobrze zorganizowanych stowarzyszeniach, ale autor omawianego artykułu nie słyszał jeszcze prawdopodobnie nic o „komisyach szacunkowych“. Zdaje się, że autorowi w ogóle jest nieznanych wiele urządzeń i zasad stowarzyszeń wzorowanych na zasadach Schulzego z Delitzsch, które są wstanie zniszczyć podobne niezdrowe narośla i nadużycia — gdyż w przeciwnym razie nie byłby doszedł do tak zasadniczo fałszywych żądań. Jego zamiaru dobrego nie podajemy wcale w wątpliwość, ale musimy zaprotestować przeciw jego żądaniom w imię wszystkich austryackich stowarzyszeń.

Niech nam dadzą dobre prawo o lustracyach, a naszym Związkom stanowisko autoryzowane, to w przeciągu krótkiego czasu znikną wszelkie niezdrowe narośle w dziedzinie stowarzyszeń, bez wstrząsania ich podstawami t. j. samopomocą, samorządem i własną odpowiedzialnością“.

Protest ten, podznaczony literą W., zupełnie odpowiada poglądom naszym w tej sprawie, którym też Związek nasz dał wyraz w petycyi, zamieszczonej na czele poprzedniego numeru pisma.

Głosy w sprawie uregulowania płac.

I.

Zachęcony artykułem „Z teki lustratora“ poważam się moje zapatrywania na sprawę unormowania stosunku służbowego pracowników Stowarzyszeń wyrazić. Nie dziw, że się autor zrzyma na niestosunkowe koszty administracyjne. Prawdą jest, że zachodzą rażące różnice, co też autor zestawieniem udowodnił; no ale nie każde Stowarzyszenie znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że dyletanckiemi siłami posługiwać się może. Prawdą jest jednak, że te koszty niestosunkowo są rozdzielane na pojedynczych pracowników i wydajność ich pracy; że bywają i synekury, a to właśnie obciąża administracyę, co pewnie i autor podczas lustracyj nieraz zauważył. Gdzie tak nie jest, gdzie sił dyletanckich nie staje, gdzie i synekur nie ma — tam trudno znów od zawodowego pracownika wymagać, by swoje powszednie potrzeby mógł zaspakajać tylko dobremi chęciami. Trafić się zatem może, że początkowe Stowarzyszenia mają wydatki administracyjne większe i członkowie ponoszą pewną ofiarę; w miarę jednak rozwoju wydatki te stosunkowo powinny się zmniejszać.

Co do unormowania płacy zawodowych pracowników, buchalterów (nazwałbym ich rachmistrzami), poważałbym się postawić wniosek, by ich uposażono w stosunku do płac, począwszy od XI. rangi urzędników państwowych, z prawem awansu na wyższy stopień płacy w miarę rozwoju zasług i zdolności, co, zdaje mi się, wobec ogólnej drożyzny i wymogów towarzyskich — jest całkowicie usprawiedliwione. A gdyby pracownik taki nie miał widoków awansowania na jednem miejscu, to skoro Związek dąży do zaprowadzenia u siebie ewidencyi ukwalifikowanych pracowników i zna ich przymioty i zdolności — będzie też mógł zalecać ich na posady lepiej płatne. W sprawie tej, jak i w wielu innych powinny Stowarzyszenia uważać się za jedną rodzinę i

wzajemnie sobie w uregulowaniu tych stosunków pomagać.

Dalej proponowałbym, by rachmistrzów uczynić odpowiedzialnymi, już to przez złożenie przysięgi, a może najlepiej ustawowo — za rzetelność rachunków, by na ich zestawienie względy uboczne wpływu nie wywierały. Ponadto pracownik taki, w którego ręku skupia się cała rachunkowość, mając wyrobiony pogląd na całość gospodarki, powinien brać udział w posiedzeniach Rady nadzorczej i mieć prokurę.

Może za wiele żądam i może przekroczyłem do zabrania głosu zakreślone granice, chociażem tematu nie wyczerpał. Oby jednak uwagi moje zrodziły myśl dobrą, którąby się w czyn przyoblec mogła. *Fr. Bieniek.*

Od Redakcyi. Zwracamy uwagę, że ustawowo za rzetelność rachunków jest odpowiedzialna Dyrekcya — i że tej odpowiedzialności na nikogo innego przenieść nie można. Urzędnik jest odpowiedzialny Dyrekcyi — ta zaś Radzie nadzorczej — Walnemu Zgromadzeniu, czyli: Stowarzyszeniu.

II.

W Nrze 3. „*Związku*“ w artykule „Z teki lustratora“ są zamieszczone uwagi cenne, co do których autor zaprasza do publicznej dyskusyi.

Przedewszystkiem — jeżeli chodzi o stopę procentową w Stowarzyszeniach, to oczywiście powinny one dążyć do sukcesywnego jej obniżania, bo wszakże istotą i przewodniem zadaniem Stowarzyszeń jest dostarczanie członkom jak najtańszego kredytu. Jednakowoż obniżenie to jest zależne w pierwszym rzędzie od majątku własnego poszczególnych Stowarzyszeń. Niestety, ze statystyki związkowej widać, że fundusze rezerwowe w Stowarzyszeniach, stanowiące fundament majątku Stowarzyszeń, bywają stosunkowo minimalnie dotowane a przedewszystkiem z czystego zysku wydziela się kolosalne dywidendy, tantiemy i remuneracye! W tem zasadniczy błąd. Stowarzyszenia nie są bankami akcyjnymi, nie chodzi tu o zysk, lecz o tani kredyt i jak najtańszy! Poniekąd należy uważać Stowarzyszenia za instytucye dobroczynne, bo wszakże rezultat ich ma być dobroczynny*) — skąd więc racya owych wysokich dywidend, tantiem i remuneracyi, gwoli którym poszczególne Zarządy myślą tylko o wykazaniu jak najwyższych zysków, oczywiście ze szkodą dobra instytucyi. Obniżenie więc dywidend a zupełne zniesienie tantiem i remuneracyi miałoby ten skutek, że Stowarzyszenia weszłyby na właściwe tory zakreślonej sobie działalności, rychlej przyszłyby do własnego majątku (fundusz rezerwowy), którego odsetki starczyłyby w poważnej części na pokrycie kosztów administracyjnych, a w następstwie tego idzie możność udzielania taniego kredytu i co również ważne, przewaga nad lichwiarskiemi Vereinami. — Z chwilą takiej przewagi, to jest z chwilą opanowania warunków kredytowo-lokalnych, poszczególne Towarzystwa nietylko mogłyby wypełniać zadanie, które już w części wypełniają, dostarczając taniego kredytu małym rolnikom i przemysłowcom, ale miałyby nowy zakres działania, o czem marzy Związek: przyjścia w pomoc drobnym rękodzielnikom. W dalszej konsekwencyi i o co tu chodzi — im większy kapitał obrotowy, tem większy obrót kasowy, przy coraz większym wzroście majątku Stowarzyszeń — tem wyższe wynagrodzenie (pensye) dla Zarządów i funkcyonaryuszy. Trudno, aby funkcyonaryusze poszczególnych Stowarzyszeń przymierali głodem! To też, jeżeli Szanowny autor „Z teki lustratora“ robi porównanie między Towarzystwem A i dziewięć razy od niego większem stowarzyszeniem B, to jasne, że w porównaniu koszta administracyjne (a więc i płace) będą stosunkowo znacznie większe w Towarzystwie mniejszem A, niż w Towarzystwie większem B. Chcieć to zrównoważyć, znaczy tyle co funkcyonaryuszom mniejszego Towarzystwa wydzielić x razy mniejszą płacę, niż funkcyonaryuszom większego Towarzystwa, a tem samem zredukować znacznie koszta administracyjne. W ten sposób chyba rzecz nie może być przeprowadzona.

Że unormowanie płac w obecnych warunkach naszych Stowarzyszeń jest zadaniem bardzo trudnem, nie ulega wątpliwości, a jest zarazem zadaniem doniosłej wagi, chociażby z tej racyi, że położy kres zbyt wygórowanym wymaganiom i nieuzasadnionym pretensyom. — Unormowanie takie w ogóle etatu Stowarzyszeń należy sobie przedstawić, przypuszczam, w ten sposób, że polegałoby na klasyfikacyi Stowarzyszeń na pewne kategorye, do których zaliczać się będą Stowarzyszenia w stosunku do funduszu rezerwowego i kapitału obrotowego a więc do kategoryi I., II., III. i t. d.... z płacą funkcyonaryuszów maksymalną taką a taką.... przyczem należałoby uwzględnić i pięcio-lecia. *Fr. Garczyński.*

*) Na to określenie zgodzić się nie można. Stowarzyszenia opierają się o pomoc własną — a dobroczynność to pomoc bliźniemu przez bliźniego dana — sposobem darmym. *Przyp. Red.*

Rozmaitości.

— Sprawy stowarzyszeń w parlamencie. Piszą nam z Wiednia: Petycya Związku w sprawie zmiany ustawy o stowarzyszeniach z 4. kwietnia 1893 — została wniesiona przez posła Romanowicza na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 12. lutego i odesłana do komisyi ekonomicznej *(volkswirthschaftlicher Ausschuss).*

Na tem samem posiedzeniu wniósł poseł Wrabetz projekt ustawy o obowiązkowej lustracyi stowarzyszeń, według dawnego, już przez Izbę poselską uchwalonego projektu. W Kole polskiem sprawa zmiany ustawy o stowarzyszeniach była przedmiotem krótkiej dyskusyi. Poseł Romanowicz opracował na podstawie petycyi Związku całkowity projekt, który w wielu postanowieniach odbiega od projektu rządowego z r. 1897 — zażądał upoważnienia do wniesienia go w Izbie. Powstały jednak wątpliwości z powodu, że Koło w r. 1899 przez posła Merunowicza wniosło projekt rządowy z r. 1897 bez zmiany. W skutek tego Koło wybrało komisyę, do której prócz wnioskodawcy wybrało posłów Merunowicza i Byka. Komisya oświadczyła się za projektem p. Romanowicza — p. Merunowicz bronił wniesienia projektu rządowego bez zmiany. Na Kole rozpoczęta dyskusya została odroczona — i sprawa dotąd nie jest rozstrzygnięta. O ile wiemy, rząd obecnie nie wnosi od siebie projektu, bo swój dawny projekt zamierza przerobić odpowiednio do niektórych postanowień ustawy... akcyjnej! W ten sposób sprawa całkowitej zmiany ustawy o stowarzyszeniach zapewne pójdzie w odwłokę — rząd bowiem nie spieszy się, a wobec projektu, który nie przeszedł alembiku biur rządowych z pewnością odpornie zachowywać się będzie. Natomiast wszelkie szanse uchwalenia ma projekt posła Wrabetza w obowiązkowych lustracyach — naturalnie, o ile parlament nie będzie zajęty „ważniejszemi“ sprawami, jak np. słuchaniem całogodzinnych choralnych wykrzyków nienawiści czesko-niemieckiej, pod przewodem Klofacza z jednej a Wolfa z drugiej strony. Komisya ekonomiczna, o którą sprawa stowarzyszeń się oprze, została wybrana dopiero na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 4. marca — nie ma więc nadziei, ażeby wniosek o obowiązkowe lustracye mógł być już w marcu załatwiony zwłaszcza, że marzec jest przeznaczony na załatwienie w Izbie szeregu innych spraw, które nawet bez obstrukcyi zająć mogą cały czas.

Ruch stowarzyszeń.

Dary i subwencye na rzecz **Funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych** w myśl okólnika Zarządu, nadesłały dotychczas z czystych zysków za rok 1900, następujące Towarzystwa:

2. Tow. kredyt. „Oszczędność“ w *Tłumaczu* 50 K.

We Lwowie, dnia 10. lutego 1900.

W. Terenkoczy. *N. Ulmer.*

Zmiany w rejestrach stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Dziennik urzędowy ogłasza następujące zmiany w rejestrach stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych:

Nowe stowarzyszenia:

Zaleszczyki. Credit-Genossenschaft für den Kleinhandel und das Kleingewerbe, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Statut z dnia 11. października 1900. zarejestrowany w sądzie obwodowym jako handlowym w Tarnopolu dnia 8. grudnia 1900., l. cz. firm. 706/00.

Zarząd: Dr. Lazar Schauer, Dawid Rotter, Ignatz Reischer i Moritz Epstein.

Rozwiązanie:

Jezierna. Sąd obwodowy jako handlowy w Złoczowie zawiadamia, że na podstawie uchwały z dnia 10. listopada 1900. firm. 203/00 w rejestrze spółek zarobkowych i gospodarczych w dniu 5. grudnia 1900. wpisano, że wskutek uchwały z dnia 11. listopada 1882 l. 8.100 w dniu 24. grudnia 1882 zaprotokołowane stowarzyszenie pod firmą: „Towarzystwo kredytowe w Jeziernie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką“, na podstawie uchwały walnego zgromadzenia z dnia 4. listopada 1900 zostało rozwiązane.

Wzywa się tedy wszystkich wierzycieli tego stowarzyszenia, by się u takowego z pretensyami swemi zgłosili.

(Uchwała z dnia 6. grudnia 1900., l. cz. firm. 203/00, zar. II. 57).

Bilansy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych za rok 1900.

25. Czerniowce. Bukowińskie polskie Tow. zalicz. i oszcz. *a) Rachunek strat i zysków.* Przychód: odsetki 1.041·12, prowizya 16·17; razem 1.057·29. Rozchód: koszta administracyi 736·14, koszta prawne 3·26, koszta założenia 126·32, saldo zysk 191·57; razem 1.057·29. *b) Bilans.* Stan czynny: zapas gotówki w kasie 2.128·24, weksle i skrypta dłużne 28.179·89, koszta założenia 587·88, ruchomości 331·—, lokacye 2.037·—; razem 33.264·01. Stan bierny: wkładki oszczędności 24.860·44, udziały członków 7.802·—, fundusz rezerwowy 410·—, saldo zysk 191·57; razem 33.264·01. Ogólny obrót kasowy 99.132 k. 61 h. Liczba członków 163.

Zamiana. Urzędnik jednego z większych stowarzyszeń na prowincyi, dobrze sytuowany, pragnie za pośrednictwem Związku stowarzyszeń zamienić swą posadę z kolegą z innego stowarzyszenia a ze stanowiskiem równorzędnem. Obowiązuje zupełna biegłość w likwidowaniu i dobra znajomość prowadzenia całej rachunkowości stowarzyszenia.

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.